

ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 2(98)

LUTY 2003 ROK

CENA 1,50 zł



*„Zimowe zabawy”
– Katarzyna Harmasz,
I nagroda w konkursie plastycznym*

**K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I**

● W numerze m.in.:

- ✓ Wiadomości z Pożowskiej – str. 3 i 4
- ✓ Odnowiony Zarząd ZERil – str. 5
- ✓ Duch, który wieje kędy chce – str. 6
- ✓ Rozpoznać sektę – str. 6
- ✓ Nagrodzone prace literackie – str. 8 i 9
- ✓ Z prawem przez życie – str. 14



● Przysłowia na luty:

- ★ Skoro przyjdzie luty, obuj dobre buty.
- ★ Kiedy Gromniczna (2.II) zimę traci, to święty Maciej ją zbogaci.
- ★ Jeżeli ciepło w dzień świętego Piotra (22.II), to zima do Wielkiejnocy potrwa.
- ★ Jeśli święty Maciej (24.II) lód zławi, to go i postawi.



● LUTOWI SOLENIZANCI

Alfreda (15, 23.II) - imię żeńskie od imienia Alfred, angielskiego pochodzenia, jego pierwotne znaczenie łączy się z alf- elf oraz rad- rada. W Polsce rzadko nadawane, dziś można je spotkać u kobiet starszego pokolenia. Nosząca to imię jest osobą dostojną, ale też wesołą i towarzyską. Lubi konkrety, nie znosi bujania w obłokach. Jej zamiłowania to sport i wycieczki, szczególnie rowerowe.

Zdrobnienia: Freda, Fredka, Fredzia.

Olgierd (11.II) - imię męskie litewskiego pochodzenia, w języku rosyjskim występuje w postaci Olgird, Olgierd, Algierd. W tradycji polskiej utrwaliła się ruska postać Olgierd, ale dopiero w XIX w. jako imię chrzestne. Wpływ na jego rozpowszechnienie miała zapewne zapomniana już powieść historyczna A. Bronikowskiego „Olgierd i Olga” (1829). Dziś należy do imion rzadkich. Noszący to imię posiada życiową mądrość, jest pracowity, choć łasy na pochwały. Czasami bywa powolny i lubi intrygi. Często pomaga słabszym. Lubi się uczyć, czym zdobywa uznanie otoczenia. Nie cieszy się wielkim powodzeniem u dziewcząt, może ze względu na swą tajemniczość, która jest tylko pozorna. Zapobiegliwy, przewidujący i dobry organizator. Imię to nosili: na Litwie książę Olgierd (od 1345 r.), ojciec Władysława Jagiełły, w Polsce; Olgierd Górka (1887- 1955), historyk; Olgierd Terlecki (1922- 1986), pisarz, dziennikarz i publicysta, redaktor „Życia Literackiego”.

Zdrobnieniami tego imienia są: Olgierdek, Olgierdzik, Olguś.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Elżbieta Pytka, Mariusz Oleśkiewicz.

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowąs, Leszek Sulęta.

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,

ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Lutowa poezja

Lukasz Mrozek kl.Ic Gimnazjum

Wiersz nagrodzony na IX Przeglądzie Artystycznym „Zimowe Nastroje”

I ja tam byłem

Na niebie wielkim jak morza odmęty
Tysiące gwiazd błyszczą pięknie jak diamenty
A między nimi komety się kręcą
Widowiskiem tym cudnym ludzkie oczy nęcą.
A między wszystkie dziwy tej jedynej nocy
Których dzielny Horacy opisać się nie odważył
Jam marzył... całe życie, by ujrzeć narodziny Pana.
I spostrzegłszy gwiazdę z wieczora, już z rana
Ruszyłem w drogę razem z kompanami
Kacprem i Melchiolem, ze wschodu mędrkami
Przemierzając bezkres judejskiej krainy
Po trudach doszliśmy do Jerozolimy
Powitał nas tu Herod, król okrutny i srogi
Jego więc pytaliśmy o następne drogi:
Chcieliśmy odnaleźć Betlejem, miasto liche
Bo miało się narodzić wielkie dziecko, choć ciche.
Z dziewicy Maryi tej nocy zrodzone
A nam przez proroków w pismach ogłoszone.
Herod udziela wskazań, życzy powodzenia
I żąda powtórnego z nami znów widzenia.
I tak radzi, że Pana dzisiaj obaczymy
Z darami za gwiazdą pokornie kroczymy.
Nagle kometa staje i łśni z całej siły.
Lecz, co to? Nędzna szopa? Tak się nie rodziły
Głowy tego świata! O nie – monarchowie
Mają swe pałace. A więc czemu Ono nawet nie zapłacze?
Patrząc na Dziecinę, ból serce zaciska
Łza się kreci w oku. Nie ma tu ogniska
Co by Nowonarodzonemu swoje ciepło dało
Nie ma w stajni koca, a siano tak mało.
Tym chętniej i śmielej oddajemy dary
Bo ubóstwo tutaj nie ma żadnej miary.
Znużeni podróżą, nim w drogę ruszymy
Snu tu zażyjemy, potem ogłosimy
Cośmy obaczyli Herodowi władcy
Wszak mieliśmy zostać dziś jego posłańcy.
On też ujrzeć Dziecię pragnie całe życie
Lecz anioł w śnie powiada, iż król w sekrecie
Boi się o władzę, chce uśmiercić Pana
Toteż inną drogą wyruszymy z rana.
Radosną nowinę będziemy ogłaszali
Że Bóg jest na Ziemi, od śmierci ocali.
Czemu więc wciąż tkwimy w żmudnej poniewierce?
Dziecię słodko kwili otwórzmy swe serce.
Życzymy, by się wszystkim trochę lepiej żyło
Bo Ono -choć malutkie- już błogostawiło.

Ważne decyzje w parze z powagą

Czwarta sesja obecnej Rady Gminy Końskowola, która miała miejsce 31 stycznia przy obecności 14 radnych, poświęcona była w głównej mierze uchwaleniu budżetu na obecny rok. W porządku sesji znalazło się również wiele innych bardzo istotnych spraw. Na wstępie Wójt Gminy Stanisław Gołębiowski poinformował radnych o bieżącej działalności. Z informacji wynika, że gospodarz naszej gminy brał udział w kilku spotkaniach na wysokim szczeblu. Ich celem między innymi jest pozyskiwanie środków unijnych na rozwój infrastruktury. 17 stycznia został rozstrzygnięty przetarg na budowę drogi w Lesie Stockim. Będzie ona budowana za kwotę 350 tys. zł. 70% wymienionych środków pochodzi z Funduszu PHARE, pozostałe 30% ze środków gminy. Kosztorys ofertowy opiewał na wyższą kwotę, w związku z czym powstaną wolne środki, które mogą być przeznaczone na budowę innych dróg na naszym terenie. Wójt proponuje, aby była to droga w Pożogu (Bimbrówka) i droga łącząca ul. Pożowską ze Starą Wsią. W tym kwartale we wszystkich wsiach odbędą się wybory sołtysów. Wyborów dokonali już mieszkańcy Pożoga i Skowieszyna. Odbывают się również zebrania sprawozdawcze OSP. We wszystkich wiejskich spotkaniach uczestniczy wójt i pracownicy samorządowi. Przy Urzędzie Gminy został powołany zespół ds. współpracy z Programem Aktywizacji Obszarów Wiejskich, w skład którego weszli pracownicy Urzędu i radni. Wypełniając swoje hasło wyborcze (przypomnijmy, że brzmiało ono: „Nie stracimy tempa rozwoju”) wójt widzi potrzebę dalszej rozbudowy infrastruktury. Zaproponował więc Radzie: dalsze kanalizowanie Końskowoli (ulic: Żyrzyńskiej, Młyńskiej, Kurowskiej, Polnej), opracowanie projektu budowy wodociągu, budowę kanału burzowego na ulicy Kurowskiej oraz budowę wspomnianych wcześniej dróg (w Pożogu i Końskowoli).

W związku z tym, że zachodzi konieczność ogłoszenia konkursu na dyrektora Gimnazjum, wójt zaproponował, aby Szkołą Podstawową w Końskowoli i Gimnazjum połączyć w Zespół Szkół z jednym dyrektorem naczelnym i zastępcami ds. poszczególnych, połączonych placówek. Takie rozwiązanie przyniosłoby oszczędność jednego etatu dyrektorskiego (obecnie w każdej placówce jest dyrektor i zastępca). Decyzja o zamiarze reorganizacji musi być podjęta do końca lutego (wynika to z przepisów oświatowych). Dyskusja na omawiany temat i ewentualne podjęcie uchwały w tej sprawie, będzie miała miejsce na lutowej sesji. Wójt zdementował krążącą plotkę o likwidacji jeszcze w tym roku szkoły w Sielcach. Fakt, że szkoła ta generuje duże koszty, szczególnie ogrzewania (które wynoszą tyle ile ogrzewanie szkoły w Skowieszynie, a budynek jest o wiele mniejszy), spowoduje na pewno powrót do dyskusji. Przypomnijmy, że Rada poprzedniej kadencji rozważała już taką ewentualność i wówczas zdecydowano, że do tematu będzie można wrócić dopiero po oddaniu do użytku budynku dydaktycznego gimnazjum.

Mniej ulg i kursów

Kolejnym punktem obrad było wyrażenie opinii na temat korzystania z usług Miejskiego Zakładu Komunikacji w Puławach. Na poprzedniej sesji przedstawiciel MZK stwierdził, że w zamian za świadczenie usług na obszarze

naszej gminy na obecnym poziomie, zakład oczekuje dotacji w wysokości 55 tys. zł. Komisja Gospodarki Komunalnej, Rolnictwa i Ochrony Środowiska postawiła wniosek, aby kwotę dotacji dla MZK utrzymać na poziomie roku poprzedniego, tzn. 40 tys. zł, wprowadzając jednocześnie następujące zmiany:

- likwidację bezpłatnych przejazdów „emkami” dla osób powyżej 75 lat, zastępując je przejazdami ulgowymi – 50% ulgi,
- likwidację nierentownych kursów w niedziele, soboty i święta w godzinach porannych i wieczorowych.

Problem był gorąco dyskutowany, miał zwolenników i przeciwników. Ostatecznie, biorąc pod uwagę fakt, że transport zbiorowy jest zadaniem własnym gminy, Rada Gminy w głosowaniu (10 głosów za, 4 przeciw) przyjęła wniosek Komisji w formie opinii Rady.

Gdyby odstąpiono od dotowania MZK, na terenie gminy pozostałyby tylko kursy rentowne.

Naprzeciw problemom alkoholowym

Rada uchwaliła jednogłośnie Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Przed podjęciem tej uchwały, przewodnicząca Komisji Marta Kozak przedstawiła radnym zadania stojące przed Komisją oraz sposób ich realizacji. W planie na obecny rok ujęto zadania:

- zwiększenie dostępności pomocy terapeutycznej dla osób uzależnionych od alkoholu i ich rodzin (m.in. kontynuowanie działalności „Punktu konsultacyjnego, szkolenie członków komisji),
- udzielanie pomocy rodzinom, w których występują problemy alkoholowe (kierowanie osób uzależnionych i ofiar przemocy do odpowiednich instytucji, prowadzenie interwencji domowych, udzielanie pomocy materialnej uzależnionym podejmującym leczenie, finansowanie udziału w zlotach i spotkaniach terapeutycznych, finansowanie udziału dzieci w koloniach),
- prowadzenie działalności profilaktycznej i edukacyjnej (m.in. realizacja programów profilaktycznych w szkołach, prowadzenie świetlic środowiskowych w szkołach, organizowanie Młodzieżowych Grup Abstynenckich na wsiach, współorganizowanie imprez z elementami profilaktyki przeciwalkoholowej),
- podejmowanie działań zmierzających do ograniczenia dostępności spożycia alkoholu (m.in. kontrolowanie miejsc sprzedaży i spożywania alkoholu, opiniowanie wydawania zezwoleń).

Budżet 2003

Do przedłożonego projektu budżetu na 2003 rok, który został pozytywnie zaopiniowany przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Lublinie, wójt złożył uzasadnienie, przedstawiając jednocześnie radnym obecną sytuację gminy w porównaniu do roku poprzedniego. Z tego porównania wynika, że planowane dochody obecnego roku są niższe od ubiegłorocznych (stanowią 95% dochodów roku 2002), zaś wydatki wyższe (101,8%). Różnica między wydatkami a dochodami stanowiąca niedobór, wynosząca 1.546.992 zł, zostanie pokryta kredytem na budowę gimnazjum

(921.808 zł) oraz wolnymi środkami obrotowymi (625.184 zł). Przedłożony budżet Rada przyjęła 13 głosami za, przy 1 wstrzymującym się.

Szczegółowo budżet Gminy Końskowola na rok 2003 przedstawia się następująco:

Dochody – 11.143.095 zł, w tym m.in.:

- odpłatność mieszkańców za pobór wody – 161.200 zł,
- wpływy z gospodarki mieszkaniowej (dzierżawa działek i placów oraz wynajem lokali użytkowych i mieszkalnych) – 76.680 zł,
- wpływy z podatków od osób prawnych i fizycznych – 3.594.761 zł,
- subwencja oświatowa – 4.123.809 zł,
- subwencja wyrównawcza do średniej krajowej dochodów w gminie na mieszkańca – 1.045.982 zł,
- subwencja rekompensująca podatek drogowy – 427.626 zł,
- dotacja na budowę sali gimnastycznej z MENiS – 320.000 zł;
- odpłatność za miejscówkę w przedszkolach – 68.000 zł,
- odpłatność za odbiór ścieków – 140.000 zł,
- dotacja na zadania zlecone (USC, obrona cywilna, zasiłki, utrzymanie Ośrodka Pomocy Społecznej, oświetlenie dróg) – 1.083.387 zł.

Wydatki – 12.690.087 zł, w tym m.in.:

- wytwarzanie i zaopatrzenie w wodę – 295.740 zł,
- budowa drogi w Lesie Stockim (udział gminy) – 250.000 zł,
- administracja publiczna (utrzymanie Urzędu Gminy, diety radnych, prowizje softysów, zadania zlecone) – 1.333.687 zł,
- utrzymanie jednostek OSP – 81.800 zł,
- obsługa długu publicznego (spłata odsetek od kredytów na budowę sali gimnastycznej i gimnazjum z oprocentowaniem 5% oraz pożyczki na kanalizację z oprocentowaniem 6%) – 100.000 zł,
- wydatki na oświatę (wynagrodzenia i pochodne, wydatki rzeczowe, bieżące remonty, dowożenie uczniów do szkół, SAPO) – 5.207.300 zł,
- kontynuacja budowy gimnazjum – 2.000.000 zł,
- przeciwdziałanie alkoholizmowi – 65.000 zł,
- realizacja zadań z zakresu opieki społecznej – 1.237.998 zł, (w tym zadania własne gminy – 275.998 zł)
- przedszkola i świetlice szkolne (zadanie finansowane w całości ze środków gminy) – 830.600 zł,
- gospodarka ściekowa (koszt odprowadzania ścieków, podatek od sieci kanalizacyjnej, energia do przepompowni) – 205.772 zł,
- oświetlenie ulic i dróg na terenie gminy – 232.000 zł,
- dotacja dla Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki Publicznej (w tym remonty) – 426.670 zł,
- dotacja dla Klubu Sportowego „Powiślak” – 35.000 zł.

Gmina posiada prawo własności do następującego mienia komunalnego: grunty – 136 29 ha, budynki – 47, wodociągi – 58,7 km, sieć kanalizacyjna ogółem – 22.181,44 mb, środki transportowe – 10 szt., drogi gminne – 96,20 km (w tym 26,10 km dróg utwardzonych i 70,10 km dróg gruntowych).

Plan pracy Rady

W planie pracy na rok 2003 Rada Gminy ujęła następujące tematy: rozpatrzenie możliwości utworzenia Zespołu Szkół w Końskowoli i sprawozdanie z pracy Ośrodka Pomocy Społecznej (luty), informacja na temat zebrań wiejskich i założeń integracji z Unią Europejską (marzec), rozpatrzenie sprawozdania z wykonania budżetu za rok 2002 i udzielenie absolutorium (kwiecień), sprawozdania z pracy gminnych jednostek – Ośrodek Zdrowia i GOK (maj), uroczysta sesja

inaugurująca Dni Końskowoli i Święto Róż (czerwiec lub lipiec), sprawozdanie za I półrocze i informacja nt. oświaty w gminie (sierpień), inf. o stanie bezpieczeństwa i ochrony przeciwpożarowej (wrzesień), inf. o stanie bezpieczeństwa publicznego (październik), sprawozdanie z realizacji inwestycji gminnych (listopad), podjęcie uchwał około budżetowych (grudzień). Poza ramowym programem radni będą na każdej sesji zajmować się aktualnymi sprawami i podejmowaniem uchwał wynikających z bieżącej działalności gminy.

Interpelacje

W ramach tego punktu programu sesji, radni zgłaszają uwagi w imieniu swoich wyborców. Dotyczą one aktualnych problemów gospodarczych. Tym razem były to następujące interpelacje i zapytania:

- Radna Zofia Skindzier - na ile prawdziwa jest sprawa segregacji śmieci (o czym poinformował „Dziennik Lubelski”), kto posprząta straszącą brudem i bałaganem posesję na rogu ulic Lubelskiej i Krótkiej w Końskowoli, czy możliwe jest przedłużenie autobusu linii nr 10 do końca Chrzążowa.
- Radny Henryk Bartuzi – zaproponował opracowanie strategii rozwoju gminy i zatrudnienie osoby specjalizującej się w pozyskiwaniu środków finansowych z zewnątrz.
- Radny Zbigniew Zadura – prosił o „nacisk” na Powiatowy Zarząd Dróg, który nie zawsze utrzymuje w odpowiednim stanie drogę powiatową Pożóg- Celejów, co szczególnie przy trudnych warunkach pogodowych uniemożliwia przejazd tą drogą.
- Radny Jan Szymański – pytał o możliwość budowy kanalizacji w Skowieszynie.

Odpowiedzi na interpelacje

Odpowiadając na interpelacje radnych, wójt Stanisław Gołębiowski poinformował: Zakład Usług Komunalnych w Puławach zaproponował zbiórkę selekcyjonowanych śmieci (szkło, plastik, makulatura) do worków, które musiałaby zakupić gmina. Jednocześnie zakład „Komunalnik” zaproponował zbiórkę takich śmieci (bez dodatkowych kosztów worków) za 8,50 zł miesięcznie od jednego gospodarstwa. Sprawa ta będzie omawiana z mieszkańcami na zebraniach wiejskich. W przypadku wyboru drugiego wariantu, mieszkańcy poszczególnych miejscowości (wszyscy mieszkańcy danej wsi) musieliby wypowiedzieć umowy podpisane z Zakładem Usług Komunalnych. Właściciel brudnej posesji mieszka poza Końskowolą, Urząd Gminy wezwie go do uporządkowania. Przedłużenie kursu autobusu linii nr 10 byłoby możliwe tylko przy zwiększonej dotacji dla MZK.

Opracowanie strategii rozwoju gminy wiązałoby się z nakładami finansowymi, dlatego do tej pory nie została podjęta taka decyzja. Nasze cele są zawarte w strategii wojewódzkiej i są one realizowane. Obecnie w Urzędzie Gminy jest już zatrudniony pracownik, absolwent prawa, zajmujący się sprawą pozyskiwania środków.

Wójt zaproponował zaproszenie na sesję przedstawiciela Powiatowego Zarządu Dróg, celem omówienia trudnych warunków na drogach powiatowych, przebiegających przez gminę. Jednocześnie poinformował, że Wojewódzki Zarząd Dróg wykona w tym roku na pewno zatoki i chodniki przy przystankach we Wronowie.

We wniosku o dofinansowanie z Powiatowego Funduszu

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 2003, wśród trzech umieszczonych przez poprzedni Zarząd zadań, znalazła się również kanalizacja Skowieszyna. Jednak zbyt mała liczba mieszkańców wyraziła zgodę na budowę kanalizacji, dlatego przyznane środki z PFOŚiGW (póki co tylko w planie), wójt proponuje wykorzystać na realizację mniejszego zadania – kanalizacji Końskowoli. Nie przekreśla to możliwości kanalizacji Skowieszyna, jeśli zbierze się duża liczba chętnych, w tym roku może być opracowany projekt.

Mimo późnej pory rozpoczęcia obrad (godz. 14.00) i podjęcia wielu ważnych decyzji, sesja przebiegła bardzo sprawnie i zakończyła się około godz. 19.00. Momentami przybierała nawet humorystyczny wydźwięk, co było niewątpliwie przerwaniem na odprężenie. Sprawność obrad to zasługa pani Przewodniczącej Rady Małgorzaty Szpyry, która doskonale panowała nad atmosferą i przebiegiem dyskusji. Prawdą jest, że nie tylko muzyka, ale i obecność kobiet łągodzi obyczaje.

Bożenna Furtak

Do Unii - świadomie

13 grudnia 2002 r. szefowie państw wchodzących w skład Unii Europejskiej podjęli w Kopenhadze decyzję o przyjęciu Polski do Unii. Ostatecznie sformułowany Traktat Akcesyjny ma być podpisany 16 kwietnia br. W referendum (prawdopodobnie 8 czerwca) Polacy wypowiedzą się na temat swojej woli przynależności do UE. Z dnia na dzień rozrasta się akcja informacyjna, która ma na celu przybliżenie zagadnień integracji europejskiej oraz udzielenie odpowiedzi na nurtujące społeczeństwo pytania, wątpliwości i obawy. W ramach tej akcji, w naszej gminie organizowane jest spotkanie z osobami, które miały swój udział w negocjowaniu polskiego stanowiska akcesyjnego. Tematy zaproponowane na spotkanie przez władze gminy to m.in.: dopłaty bezpośrednie, sprawa emerytur rolniczych w Unii, możliwości pracy Polaków w krajach unijnych, żądanie zlokalizowania na terenie gminy Końskowola zakładu pracy, zatrudniającego min. 500 osób.

Spotkanie odbędzie się w Gminnym Ośrodku Kultury 23 lutego (niedziela) o godz. 10.30. Zapraszamy.

Odnowiony Zarząd

Tegoroczne spotkanie opłatkowe członków Koła Gminnego Związku Emerytów i Rencistów, w dniu 26 stycznia, zostało połączone z Walnym Zebraniem, w trakcie którego złożono sprawozdanie z działalności i dokonano wyboru nowego Zarządu. Na wstępie, jako że było to pierwsze spotkanie w tym roku, popłynęły gorące życzenia noworoczne od gości zaproszonych, wśród których nie zabrakło wójta Stanisława Gołębiowskiego.

Ustępujący Zarząd kierował pracą Koła od stycznia 1997 roku. W skład prezydium Zarządu wchodziły panie: Irena Stefanek - przewodnicząca, Władysława Gutowska - sekretarz i Eugenia Sykut - skarbnik. Koło na dzień 31 grudnia 2002 roku liczyło 382 członków, z czego 106 uczestniczyło w Walnym Zebraniu. Związek prowadzi bardzo szeroką działalność w oparciu o fundusze pochodzące z opłat członkowskich. Jednym z podstawowych celów Związku jest analizowanie sytuacji socjalno-bytowej członków i przychodzenie im, w miarę możliwości, z pomocą materialną. Z racji szczupłości środków są to niewielkie zapomogi (70 zł) w wypadkach losowych. Drugie zadanie, czyli organizowanie życia kulturalnego, realizowane jest z wielkim powodzeniem. Wystarczy wspomnieć, że w okresie sprawozdawczym zorganizowano 18 wycieczek krajoznawczych, w których wzięło udział 739 osób, oraz wiele imprez kulturalnych z udziałem miejscowych artystów pracujących w GOK. Sprawozdanie zostało przyjęte z aplauzem. Jednogłośnie udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium, które było wyrazem uznania za owocną i rzetelną pracę.

Walne Zebranie wybrało nowy, tylko w części zmieniony Zarząd. Na rzecz emerytów i rencistów w nowej kadencji pracować będą same panie, w następującym składzie: przewodnicząca – Irena Stefanek, sekretarz – Władysława

Gutowska, skarbnik – Halina Murat oraz członkowie: Zofia Stępień, Janina Sanecka, Czesława Namięta, Irena Ćwikła, Halina Kraczkowska, Dominika Gębał, Alina Panecka i Cecylia Kowalik.

Przy okazji spotkania członkom przekazano ważne informacje, które my również przekazujemy, nieobecny na zebraniu.

Osoby wstępujące do Związku płacą wpisowe w kwocie 2 zł oraz opłacają wydanie legitymacji – 2 zł, miesięczna składka członkowska wynosi 1,25 zł. Do ulgowych przejazdów kolejną uprawnieni są:

- emeryci, renciści oraz ich współmałżonkowie (na których pobierane są dodatki rodzinne) - do 2 ulgowych przejazdów w roku,
- opiekunowie towarzyszący inwalidom I grupy wymagającym opieki – 95% ulgi,
- inwalidzi I grupy: w II klasie pociągów osobowych – 49% ulgi, w pociągach pospiesznych, ekspresowych i intersiti – 37% ulgi. Do ulgowych przejazdów autobusami PKS uprawnieni są:
- opiekunowie inwalidów I grupy wymagających opieki – 95% ulgi,
- inwalidzi I grupy – 49% ulgi.

Z opłat za używanie odbiorników radiowych i telewizyjnych zwolnieni są inwalidzi I grupy pobierający rentę lub emeryturę oraz osoby, które ukończyły 75 lat życia.

Zwieńczeniem Walnego Zebrania były nastrojowe występy artystyczne. Wystąpili stali ulubieńcy emerytów – „Śpiewający Seniorzy” i kabaret „Onufry”, a także solistka ze starymi i nieznanymi kolędami – pani Helena Przygodzka.

Spotkanie opłatkowe było okazją do życzeń, wspólnego śpiewu kolęd (i nie tylko) jak również konsumpcji wspaniałych ciast, upieczonych przez członkinie Koła. Panującej tam atmosfery oraz zaangażowania w przygotowania, można tylko pozazdrościć.

Bożenna Furtak

Duch, który wieje kędy chce



Od wielu, wielu lat, codziennie na ulicach Końskowoli, w kościele, w szkole, spotykamy Siostry Zakonne, które są uosobieniem dobroci, ludzkiej życzliwości, spokoju i skromności. Co pewien czas Ich twarze się zmieniają, bo do naszej parafii kierowane są nowe Siostrzyczki. Jednak wymienione na wstępie cechy towarzyszą Im wszystkim. Posiadają dar jednoczenia ludzi, potrafią porozmawiać z każdym, nie szczędząc przy tym uśmiechu. Posiadają też ukryte zdolności, które ujawniają się przy bliższym poznaniu. Jedną z Sióstr, przebywającą od wakacji 2001 roku w Końskowoli, jest Siostra Angelika Zofia Szymańska, która poza swoimi obowiązkami wynikającymi z powołania, pracuje jako katecheta z dziećmi w Pożogu. Jej energia i poczucie piękna owocują w formach artystycznych, wypracowanych wspólnie z dziećmi. Pantomima, bo to jest właśnie ta forma, wystawiana przy okazji spotkań noworocznych w szkole i na Przeglądach Artystycznych w GOK, wycisnęła nie jedną łzę wzruszenia wśród widzów. Z racji przypadającego w lutym dnia osób konsekrowanych, poprosiliśmy Siostrę Angelikę o kilka słów refleksji i historii.

Pójdź za mną!

W wielowiekowej tradycji Kościoła bardzo szczególnie akcent kładziono na tajemnicę obchodzonej 2 lutego Uroczystości Ofiarowania Pańskiego. Rytm ten znany i obowiązujący w kulturze ludzi Starego Testamentu ma dla nas ogromne znaczenie. Bowiem misterium ofiarowania pierwotnego dla chwały Boga, znajduje swą kontynuację na służbę Bogu, każdej osoby zakonnej. Nic więc dziwnego, że papież Jan Paweł II ten właśnie dzień ustanowił dniem patronalnym wszystkich osób konsekrowanych, to znaczy poświęconych Bogu, ofiarowanych na wyłączną służbę dla Niego.

Radosny klimat tego święta, jak też dziękczynienie za dar życia konsekrowanego dają mi okazję, aby zatrzymać się nad darem Bożego powołania i zaprezentować pokrótce na łamach „Echa” Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek, które przez swój 58 – letni pobyt wśród Was, wpisało się już jakby na stałe w końskowolski pejzaż.

Życie zakonne nie jest wytworem samej ludzkiej myśli czy pragnień. Zainicjowane przez Ducha Świętego, stanowi od początku istnienia Kościoła jego zasadniczy trzon i – można by powiedzieć – stanowi o jego jakości. To sam Chrystus dał przykład życia w doskonałej czystości, ubóstwie i posłuszeństwie Ojcu. To On – Mistrz z Nazaretu powiedział do Piotra, Andrzeja, Mateusza i wielu innych „Pójdź za mną”, a oni opuścili wszystko i poszli za Nim.

Historia uczy, że na przestrzeni wieków „Duch, który wieje kędy chce” powołał do życia wiele wspólnot zakonnych – męskich i żeńskich – które we właściwy sobie sposób realizowały ideał naśladowania Chrystusa. Byli odważni ludzie, którzy opuszczali swoje rodziny, środowiska – świadomie rezygnowali z drogi życia małżeńskiego i poświęcali całych

siebie – swój czas i energię, aby służyć ludziom swoich czasów w ich konkretnych życiowych potrzebach, aby modlić się, cierpieć nieraz za innych. Ojciec święty Jan Paweł II w przemówieniu na Jasnej Górze powiedział, że: „Bez zgromadzeń zakonnych, bez życia poświęconego Bogu poprzez śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, Kościół nie byłby w pełni sobą”. I wlicza Ojciec Święty zadania apostołskie jakie pełnią siostry zakonne - często posługują ludziom chorym, starszym, kalekim, upośledzonym. Otaczają opieką dzieci nieuleczalnie chore, niechciane, porzucone. Z poświęceniem służą tym, do których nikt inny pójść nie chce. Nade wszystko jednak - stwierdza Papież – zgromadzenia zakonne mają być przez połączenie pracy z modlitwą, zbiornikami nadprzyrodzonej energii, którą w niewidzialny sposób będą promieniować na świat.

Tę właśnie prawdę doskonale rozumiał Ojciec wielkiej rodziny zakonnej św. Benedykt z Nursji, który przyjął jako program całego dnia w życiu zakonników wielbienie Boga przez modlitwę i pracę – ora et labora.

Do wielu Zgromadzeń zakonnych cieszących się przynależnością do wielkiej rodziny benedyktyńskiej, należy także Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek, którego ja i moje współsiostry pracujące w parafii Znalezienia Krzyża Świętego w Końskowoli, jesteśmy przedstawicielkami.

Zgromadzenie nasze zostało założone w 1917 roku na terenie Podola przez Siostrę Jadwigę Kulesza, w celu niesienia pomocy opuszczonym dzieciom i sierotom na ziemiach polskich w trudnym okresie I wojny światowej. Szczególnym charyzmatem Zgromadzenia wynikającym z potrzeby czasu, stała się praca opiekuńcza – wychowawcza. W Łucku i Kowlu powstały dwa duże sierocińce.

Nowy układ granic po II wojnie światowej zmusił Siostry do przeniesienia się wraz z dziećmi na tereny obecnej Polski. Jedną z pierwszych placówek, które przejęły Siostry była właśnie Końskowola. I oto już ponad pół wieku, odkąd dzięki otwartości ludzkich serc i ogromnej życzliwości, nasze Zgromadzenie może pełnić służbę Bogu i ludziom na tym terenie.

Z biegiem lat Zgromadzenie zwiększyło swój udział w pracy apostołskiej posługą katechetyczną i parafialną. Obok powstałego po II wojnie światowej domu w USA, zorganizowano placówki misyjne w Libii, Brazylii, Ekwadorze i na Ukrainie. Obecnie Zgromadzenie liczy 305 Sióstr, posiada 22 domy w kraju i 11 za granicą. Dom generalny mieści się w Otwocku koło Warszawy. Obok dwóch dużych domów opieki dla dzieci – w Ełku i Puławach, oraz przedszkoli – w Otwocku, Gdańsku i Borkowicach – istnieje kilkanaście placówek, w których Siostry podejmują pracę katechetyczną i parafialną.

Założycielka naszego Zgromadzenia opierając życie na Regule św. Benedykta pragnęła, aby Chrystus był wzorem cichej pracy, ofiarnego poświęcenia i pokornej służby Bogu i ludziom. „Modlitwa i praca”, to jakby dwa ramiona Benedyktynki Misjonarki, wznoszone do Boga w hymnie uwielbienia.

„Przechowujemy nasz skarb w naczyniach glinianych” /2 Kor 4,7/. Rzeczywiście jest w życiu tak, że garncarz wykonując z gliny przeróżne przedmioty, chce im dać konkretny kształt, by jak najlepiej spełniały swe zadania. W sposób szczególny – przez analogię – dzieło to odnosi się do naszego życia, za które jesteśmy odpowiedzialni. Tym kształtowaniem glinianych naczyń naszego życia jest w klasztorze czas formacji. Stawia sobie ona za cel przygotowanie do życia zakonnego i całkowitego oddania się Bogu i Kościołowi, tak by skarb, który nosi w sobie każda Siostra, nigdy odtąd nie uległ zniszczeniu. W tym czasie Siostra przygotowuje się do nieodwracalnego oddania się Bogu przez złożenie ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa już na zawsze. Ślubować czystość, ubóstwo i posłuszeństwo - to jest to samo – co by można zmieścić w jednym słowie – ślubować miłość Bogu. A ślubować miłość Bogu, to poślubić również Boga w każdym jednym człowieku. To oddać Mu to , co się ma najdroższego, to znaczy – siebie, swoją gotowość.

To prawda, czasem podziwiamy to, że młoda dziewczyna jest zdolna opuścić wszystko, najbliższych i iść do zakonu. Historia każdego Bożego wezwania ma coś w sobie z chwili Zwiastowania. Oto dzisiejszy Nazaret – młoda dziewczyna za biurkiem sekretarki, za ladą sklepową, czy też wyrwana prosto

z klasy szkolnej. Ale tylko Maryja z Nazaretu została wezwana w tak niezwykły sposób. Ani do mnie, ani do moich Sióstr nie przyszedł Anioł. Bóg przemówił w bardzo zwykły sposób. Czasem był to głos kapłana, czasem spotkanie z Siostrą zakonną, a czasem, co jest większym cudem niż przybycie Anioła – Bóg nie posłużył się żadnym pośrednictwem. Sam, w sobie tylko wiadomy sposób, zaszczeplił w serce człowieka nieopisaną i nieugaszoną tęsknotę, która w końcu przywiodła go do furty klasztornej, choćby nie wiem jak człowiek bronił się zawzięcie.

To nie takie proste, rozpoznać głos Pana i przyjąć Jego propozycję. Nawet Maryja miała swoje wątpliwości. Ale zwyciężyła w Niej ufność i wiara w to, że u Boga nie ma nic niemożliwego. Tak, nie ma nic niemożliwego - bo oto strojna dziewczyna potrafi zostawić szafę pełną sukienek, inna przerwie studia, jeszcze inna odejdzie w samym środku karnawału. Trudno pojąć, dlaczego właśnie ja. Ani lepsza, ani pobożniejsza, ani zdolniejsza od moich koleżanek. Chrystus jednak wie, jestem Mu potrzebna. On pragnie mego serca nie dzielonego z inną osobą, mego czasu, moich rąk.

Kościół uczy, że życie zakonne jest wynikiem działania Ducha Bożego w świecie, jest darem Boga dla Kościoła i z tego daru korzystają wszyscy ludzie. Dlatego też wszyscy są odpowiedzialni za to ile i jakie będą powołania kapłańskie, zakonne. Ta troska o powołania jest miernikiem religijności danego narodu.

Również i dzisiaj staje Chrystus i zaprasza do wyłącznej służby Jemu. Czy zawsze znajdzie pozytywną odpowiedź? Czy znajdują się ludzie gotowi przyjść z pomocą w realizacji tego powołania?

Ojciec św. Jan Paweł II wzywa- nie bójcie się powiedzieć – tak. Nie lękajcie się zaufać miłości, posłuchajcie Chrystusa, gdy woła – pójdz z mną.

Chciałabym zakończyć tę moją wypowiedź życzeniem, aby wszyscy wezwani docenili wartość daru złożonego w ich ręce przez Chrystusa, i aby nie tłumili w sobie głosu powołania i poszli za nim.

Życzę również, aby wynikiem tej odważnej zgody, była radość i szczęście płynące z Chrystusowego wybrania. Niech Jezus nigdy nie poskąpi mocy i zapału w opowiadaniu Ewangelii i nieustającej służbie Bogu i bliźnim. Niech nie poskąpi swej mocy tym wszystkim, do których tak jak i do mnie już powiedział, albo może dopiero powie – pójdz za mną!

Siostra Angelika Zofia Szymańska OSB

„ROZPOZNAĆ SEKTE”

Pod koniec 2002 roku, wśród nowości wydawniczych ukazała się książka pt. „Rozpoznać sektę”, której autorem jest Marcin Pytlak – młody człowiek rodem z Końskowoli. Książkę wydano za zgodą Kurii Metropolitarnej w Lublinie. Praca ta usiłuje ukazać prawdę o tych ludziach, którzy przeszli przez koszmar manipulacji i terroru, ciągłego strachu oraz irracjonalnych lęków, ludzi, którym w końcu udało się wyrwać ze współczesnych obozów pracy. W przedmowie, napisanej przez o. dr Ireneusza Sławomira Ledwonina OFM, czytamy:

„Autor książki ukończył w 2002r. studia teologiczne na Wydziale Teologii KUL. Trzeba przyznać, że Pan Marcin Pytlak podjął się ambitnego i nietatwego dzieła napisania pracy o charakterze interdyscyplinarnym, tworząc syntezę całej, można powiedzieć, współczesnej polskojęzycznej wiedzy na temat sekt. Daje to wielopłaszczyznowy i wielowymiarowy obraz zjawiska określonego mianem „sekt” (obraz pełny chyba długo jeszcze nie będzie możliwy ze względu na powstające wciąż nowe sekty, coraz bardziej zróżnicowane

zarówno w swej strukturze, jak i sposobach działania), wszechstronnie opisanego i zilustrowanego – co jest niezwykle ważne i ukonkretnia treść pracy – wieloma przykładami sekt działających na terenie Polski, metod ich działania, werbowania adeptów, destrukcyjnego wpływu dotyczących konkretnych sekt, mało jest takich, które podejmują się właśnie wieloaspektowego w sensie naukowym ujęcia zjawiska; praca Pana Pytlaka niewątpliwie takie kryteria spełnia. W związku z nie tylko ustającym, ale wciąż wzrastającym zagrożeniem ze strony sekt, kompetentnej literatury nigdy nie dość na półkach księgarskich, dlatego też sądzę, że niniejsza publikacja może być zarówno interesująca, jak i pożyteczna oraz przydatna – także dla działalności Kościoła na tym polu. Gratulując autorowi tego osiągnięcia wypada mu życzyć nieustawiania w wysiłkach pogłębiania zdobytej wiedzy i aktywnej działalności na rzecz ochrony wierzących przed niebezpieczeństwem niesionym przez sekty.

Ireneusz S. Ledwoń OFM

Książkę „Rozpoznać sektę” można już wypożyczyć w Gminnej Bibliotece Publicznej w Końskowoli. Można ją też kupić, również w Bibliotece. Kosztuje 16,50 zł.

„Zimowe Nastroje”

TAJEMNICZA PRZYGODA

Choinka była już wystrojona. Długie, złociste łańcuchy otulały zielone gałązki, na których wisały różnokolorowe bombki i cukierki. Na samym szczycie wisała gwiazda, w kolorze złotym.

Małgosia patrzyła na nią z zachwytem, nie mogąc oderwać od niej oczu.

Była jedynaczką. Mama i tata pracowali w ciągu dnia i w domu musiały radzić sobie sama. Na święta mama brała trochę wolnego, aby przygotować wieczerzę. Jednak to Małgosia ubrała choinkę i zrobiła stroik. Teraz kiedy już skończyła, mogła pójść na sanki.

W jej małej wsi była tylko jedna duża górka. Każdy nazywał ją Diabelską Górą, gdyż było tam sporo zakrętów i wyskoków. Małgorzata ubrała się ciepło i zamknawszy drzwi wybiegła na dwór. Jej sanki stały przy magazynku. Był to już stary i zużyty pojazd, ale dziewczynka bardzo je lubiła. Kolor miały jasnożółty, a trzymało się je za gruby, biały sznurek, na tyle długi, aby dziewczynka miała od sanek spory odstęp.

Był to akurat dzień Wigilii i Małgosia nie chciała się spóźnić na posiłek. Poszła wąską dróżką, prowadzącą na stromą Diabelską Górę. Kiedy znalazła się na wierzchołku, usiadła na saneczki, odepchnęła się nóżkami i zjechała. Świat wirował wokół niej, drzewa wydawały się tańczyć, a śnieg odsuwać. Nagle poczuła ból i wszystko zrobiło się czarne. Gdy się obudziła, zdała sobie sprawę, że leży na gęstej murawie, wśród wspaniałej woni kwiatów, szumu drzew i paproci. Nie miała też na sobie kożuszka, ani kozaczków i ciepłej czapki. Włosy jej targał wiatr. Na sobie miała krótką, różową suknię na ramiączkach, a nóżki były bosc. Wstała i zaczęła rozglądać się wokoło. Panował tu miły spokój. Słychać było tylko szum drzew i szemranie strumyka. Pod stopami czuło się miękką trawę, a w powietrzu woń kwiatów i owoców. I nagle poczuła czyjeś dotknięcie. Odwróciła się i spojrzała w dół. Obok niej stał mały, biały kotek, z tak samo małym ogonkiem, tyle że z czarną łatką. Kotek ten najnormalniej w świecie tupał łapką i pogwizdywał.

- Jaki miły kotek – powiedziała Małgosia, takiego to jeszcze nie widziałam.

- Jestem zwykłym, tutejszym kotem, odpowiedział kot, ale ty nie jesteś tutejsza, widać to po tobie.

Małgosia zdziwiła się jeszcze bardziej. Kot, który mówi – pomyślała, ale zaraz potem zapytała – jak masz na imię kiciu? Kotek popatrzył na nią, przestał tupać łapką i pogwizdywać. Przez chwilę milczał. Mam na imię Mixitixi, ale możesz do mnie mówić Mixi. A ty jak masz na imię? – tu popatrzył na

Małgosię. Dziewczynka zmieszała się trochę, jednak odpowiedziała. Mam na imię Małgorzata, ale mów mi Gosia. I tak zapoznali się ze sobą. Zostali przyjaciółmi w tej dziwnej, spokojnej krainie.

Małgosię cały czas nurtowały niezliczone pytania. No bo skąd niby miała wiedzieć co się takiego stało, że nagle zmieniły się pory roku, jej odzież, otoczenie? Nie wiedziała. Może to czary – myślała sobie dziewczynka. Jednak nie zwracała sobie tym głowy.

Pewnego dnia, gdy szli jedną z łąk razem z Mixi, Małgosia ujrzała swoje stare, zniszczone sanki. Pobiegła zaraz do nich, przytuliła je. - Mixi, jednak nie wszystko się zmieniło. Widzisz? To są moje sanki, na których zjeżdżałam z górki, tylko... gdzie górka? Popatrzyła na kotka, który jakby się

zmieszał. Mixi – czy ty kochasz swoich rodziców? zapytała. A czy ty swoich kochasz? odpowiedział jej pytaniem kiciuś. Jego ogonek poruszał się to w jedną, to w drugą stronę. Małgosia popatrzyła na niebo. Myślała o tym jak codziennie sama szykowała się do szkoły, przychodziła do pustego domu, jak przysłuchiwała się koleżankom, które opowiadały o swoich rodzicach, a ona hamowała łyzy smutku. Pragnęła usłyszeć choć jedno czułe słowo, powiedziała zupełnie co innego – oni mnie nie kochają - wypowiedziała

szorstko przez zaciśnięte zęby, oni, oni nigdy nie mają dla mnie czasu, wciąż tylko praca i praca. Nawet gdybym była chora nie przejęli by się zbyt. Ja, ja prosiłam Boga o to, by mnie dostrzegli, ale widocznie mnie nie wysłuchał. Przy tych ostatnich słowach rozplakała się. Ja ich kocham, kocham jak potrafię, tylko nie umiem im tego okazać. Jej oczy spojrzały uważnie na Mixiego. Siedział na murawie, a zęby szczyrzył w uśmiechu. No Słonko – odezwał się wreszcie – nie czas na smutki, twoi rodzice czekają na ciebie. Chodź! pociągnął Małgosię za rękę i razem z nią pobiegł w tą stronę lasu, w której dziewczynka nigdy nie była. Po długiej wędrówce doszli do wielkiego żywopłotu. Mixi wyjął coś z dziwnej, małej szkatułki z kolorowymi kuleczkami na wieczku. Szkatułka stała na małym pagórku. Tę rzecz ze szkatułki podał Małgosi. Gosiu – powiedział – to jest talizman szczęścia, najmocniej działa zimą, otula serca ludzi ciepłą kołdrą uczuć, aby nie czuli się samotni oraz nie kochani. Noś go zawsze na szyi – i założył jej talizman na szyję. Był to mały kryształek w kształcie gwiazdki, a w środku niej padał śnieg. Małgosia nie mogła oderwać od niej oczu, jednak jakaś nieopisana siła ciągnęła ją do żywopłotu. Spojrzała na niego, wyglądał całkiem zwyczajnie, ale krył w sobie jakąś tajemnicę.

- Czy mogę tam podejść? Zapytała i wskazała palcem na żywopłot. Usłyszała – bardzo cię proszę, tak możesz, tylko pamiętaj, są tam drzwi, wejdź do nich. Mixi wypowiadał te



słowa merdając ogonem i pogwizdując tak jak kiedyś. Małgorzata podeszła do żywopłotu i zobaczyła cztery pary drzwi. Jedne były niebieskie, drugie czerwone, trzecie zielone, a czwarte białe. Ta nieludzka siła ciągnęła ją do drzwi zielonych. Nacisnęła klamkę i weszła do środka. Było tak jasno, że musiała zamknąć oczy. Kiedy je otworzyła, ukazały jej się białe, nagie ściany. Słysząc było ciągle pik – pik, pik – pik, nagle usłyszała swoją matkę. – Panie doktorze obudziła się!, jak na zawołanie przy łóżku znalazł się i pan doktor i mamusia. Kiedy się już wszystko wyjaśniło Małgosia dowiedziała się, że zjeżdżając z górki zawadziła o korzeń i wjechała na drzewo. Przewieziono ją do szpitala. Teraz siedziała na łóżku i rozmyślała. A więc to tylko mi się śniło – pomyślała. Jednak zrobiwszy jeden ruch usłyszała cichy dźwięk. Nie! Nie! To nie był sen. Miała na szyi podarunek Mixiego. Mój talizman – wyszeptła – mam go na szyi. A więc to nie był sen. To nie był sen!

Nazajutrz mogła już wyjść do domu. Były to jej najpiękniejsze Święta Bożego Narodzenia. Każdy ją tulił, pieścił. Nareszcie miała to, czego pragnęła najbardziej – prawdziwy dom. Rok później na świat przyszedł braciszek Małgosi, którego nazwano Karol.

Gosia często myślała o swojej bardzo dziwnej przygodzie. I wiecie, do jakiego doszła wniosku? Niestety wam nie powiem, musielibyscie się o to zapytać samą Małgosie.

Anna Szlendak, lat 12, Szkoła Podstawowa w Skowieszynie

Choinka

W brudnym miejskim śmietniku leżała choinka. Nie za wysoka, nie za niska, taka w sam raz. Igły z niej całkiem już opadły, tylko gdzieś tam wystawała kępka pożółkłych szpilek. Nie wyglądała na zbyt zadowoloną ze swojego położenia. Przechadzał się tam również kocur. Był zbyt leniwy, aby zapolować na przedstawiciela rządu gryzoni, jednak jego kocia duma nie pozwalała mu się do tego przyznać. Miękkim krokiem przechadzał się między kubłami i z miną wybitnego degustatora zaglądał do każdego z nich. Podczas tego absorbującego całą kocią uwagę zajęcia nawet nie zauważył, kiedy jego uroczy pyszczek wylądował w kępcie igieł.

- Jasny gwint! Kto tu wywalił te przekłete kolki? Oo. Pardąsik, nie zauważyłem pani. Przepraszam za maniery, ale nieczęsto zdarza mi się, że się tak wyrażę pakować nosa w nie swoje sprawy.
- Nic nie szkodzi – odparła choinka. To raczej moja wina, niestety nic na to nie poradzę.
- Ale gdzież się podziło moje dobre wychowanie. Nazywam się Chester. A pani godność?
- Choinka. Po prostu Choinka.
- A więc, pani Choinko. Jakież to sprawy sprowadzają tak złą osobę w to jakże nieodpowiednie dla pani urody

i zapewne szkodliwe dla cery miejsce?

- Święta, a w zasadzie ich brak.
- Więc została pani zwolniona z posady drzewka bożonarodzeniowego?
- Można to tak nazwać.
- Czy nie zechciałyby pani zwierzyć się całkiem przypadkowej osobie z trapiących ją problemów? Według największych autorytetów w dziedzinie psychologii to pomaga odzyskać pogodę ducha i wiarę we własne możliwości – zaproponował kot z miną tak dostojną, jakby to on był jednym z nich.
- W zasadzie nie powinnam...
- Będę zaszczycony.
- No dobrze. Więc posłuchaj – wciągnęła powietrze i zaczęła opowieść:

Wykiełkowałam w niewielkim lesie pod Warszawą. Miałam szczęśliwe dzieciństwo wraz z kilkoma tysiącami moich sióstr i braci. Żyło nam się dobrze. Ziemia była całkiem znośna, robactwa też nie za wiele. Jednym słowem: wszystko to, czego mogła oczekiwać od życia zdrowa na ciele i umyśle jodła. Jednak nie było mi dane spokojne życie. Po kilku latach zawitała w te strony rodzina zawzięcie poszukująca odpowiadającego ich gustowi drzewka. Los chciał, że padło właśnie na mnie. Trochę bolało, jak mnie ścinali. Trafiłam do ich mieszkania. Normalne M-3. Żadne luksusy. Wstawiono mnie do wiadra z wodą i postawiono w kącie. Powyłowcyli jakieś szklane bańki i plastikowe łańcuchy. Wyglądałam jak pajac, ale to jeszcze nic. Narzucili na mnie światełka. Ale na pewno ruskie, bo nie raz i dwa porządnie mną telepnęło. Koszmar zaczął się, jak rodzice wyszli z pokoju. Te przekłete bachory chciały koniecznie sprawdzić moją wytrzymałość termiczną. Dobrze, że nie spaliły domu. W Wigilię pani domu położyła pode mną prezenty dla swoich pociech. Po kolacji

wszyscy składali sobie życzenia. Piękny to był obrazek. Aż łaza się w oku kreci. Ale jak mieć pecha to pełną gębą. Stałam blisko kaloryfera. Jakoś specjalnie gorący to on nie był, ale swoje zrobił. Podeszłam ociupinkę, a domownikom to już się nie spodobało. Nie nazywali mnie już „pięknym drzewkiem” tylko „obeschniętym koślawcem”. O upiększaniu domu podczas świąt nie pamiętał już nikt. I tak znalazłam się tutaj.

- To smutne – przytaknął kot.
- To naprawdę bardzo smutna historia.

Zapadła grobowa, nie przerywana żadnym

dźwiękiem cisza. Kojące nieniemówienie przerwał warkot. Nieopodal zatrzymała się śmieciarka. Dwóch ZUK-owców przepędziło kota i zabrało się za wynoszenie śmieci.

- Muszę poszukać innego śmietnika. Tu raczej nic nie znajdę. A to gadanie, aby zaostrzyło mi apetyt – mruknął do siebie. I poszedł powoli, aczkolwiek dystyngowanie, jak to potrafią tylko koty.

Grzegorz Fajbuś kl. IIIb Gimnazjum w Końskowoli





Kącik gimnazjalisty

Ferie gimnazjalistów

Ostatni tydzień i pierwsze dni lutego upłynęły uczniom wszystkich typów szkół naszego województwa w atmosferze relaksu i wypoczynku. Nadeszły bowiem upragnione ferie. Szkoda tylko, że mimo zimowej pory nie dopisała pogoda i amatorzy sportów zimowych musieli korzystać raczej z wirtualnych i komputerowych skoczni i stoków niż z naturalnych.

Wychodząc naprzeciw sytuacji, Gimnazjum w Końskowoli, tak jak każdego roku, przygotowało dla swoich uczniów bogatą ofertę zajęć na czas zimowej przerwy. Każdego dnia w szkole odbywały się zajęcia prowadzone przez nauczycieli Gimnazjum – zarówno sportowe, informatyczne jak i edukacyjne, w których mogli brać udział uczniowie naszego Gimnazjum i nie tylko. Tegoroczna oferta edukacyjna skierowana została przede wszystkim do uczniów klas III, których czekają w najbliższej przyszłości (19 i 20 lutego) próbne egzaminy gimnazjalne oraz egzaminy na zakończenie nauki w gimnazjum w maju br. Wobec powyższego uczniowie klas III mieli możliwość uzupełnić wiedzę rozwiązując pod okiem swoich nauczycieli testy gimnazjalne z przedmiotów humanistycznych i matematyczno – przyrodniczych. Szkoda, że tylko skromna grupa uczniów chciała skorzystać z tej szansy.

Uczniowie z młodszych klas Gimnazjum odwiedzali szkołę głównie z powodu zainteresowania pracami nad udziałem w kolejnej edycji „Turnieju wiedzy, umiejętności i sprawności”, znanego powszechnie pod nazwą „Gimnazjady”, która odbyła się w Piotrowicach. W naszej szkole wielki wkład w przygotowania tej akcji mieli: Urszula Paluch, Joanna Kopińska, Henryka Zubrzycka, Genowefa Flis, Halina Mrozek, Iwona Stefanek, Izabela Czerwonka, Małgorzata Matraszek, Elżbieta Owczarz, Grzegorz Próchniak, Paweł Pytlak, Wojciech Krasieński, Andrzej Szymajda, Tomasz Wiercigroch, Grzegorz Kozak i piszący te słowa. Obok gospodarza imprezy w Gimnazjady 2003 udział wzięły gimnazja z Końskowoli, Markuszowa, Sadurek i Żyrzyna. Drużyny z wymienionych szkół rywalizowały ze sobą w konkurencjach wiedzy, umiejętnościowych i sportowych, zgodnie z głównym hasłem imprezy. Mimo tego, że do Gimnazjady przygotowaliśmy się około 12 dni, to cały nasz wysiłek stanął pod znakiem zapytania 6 lutego rano, kiedy to okazało się, że wobec nagłego ataku zimy możemy mieć kłopoty z dotarciem do Piotrowic. Na szczęście dla nas skończyło się tylko na strachu i bez większych problemów zjawiliśmy się w Piotrowicach na godzinę przed czasem. Motywem przewodnim

tegorocznego turnieju była integracja Polski z Unią Europejską, wobec czego i większość zadań tzw. wiedzy, nawiązywała do tego tematu. Dyktando o tematyce integracji z UE, analiza tekstu dotyczącego historii Unii, znajomość literackich nagród Nobla z krajów unijnych, rozpoznawanie najważniejszych budowli europejskich i łączenie w grupy symboli państw Unii (flaga, miasto, rzeka, marka samochodu) - to zadania, z którymi nasza drużyna w składzie: Monika Kuśmierz, Joanna Adamiec, Monika Sułek, Katarzyna Szpyra, Łukasz Piech i Bartek Szpyra, poradziła sobie bezbłędnie. Nieco gorzej tego dnia wiodło się naszym sportowcom (konkurencje: rzuty do kosza, kregle, przeciąganie liny, odbijanie piłki siatkowej deską, odbijanie piłki nożnej głową w parach i hoola hop), ale tu na wielkie wyróżnienie zasłużyli Kamil Namięta (rzuty do kosza) i Aneta Tarkowska (kręcenie hoola hop). Brawurowo odfajczono tango przez Monikę Kuśmierz i Bartka Szpyrę, efektownie wykonana pieśń biesiadna („Hej Sokoły”) przez Katarzynę Matraszek przy pomocy wszystkich osób z naszej ekipy i najlepiej prezentująca się grupa naszych kibiców (nie tylko wizualnie ale i głosowo) były dopełnieniem naszych osiągnięć w tegorocznej edycji Gimnazjady. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami organizatorów zrezygnowano z oficjalnego punktowania poszczególnych konkurencji celem wywołania zwycięzcy (wg naszych obliczeń zajęliśmy II miejsce ustępując tylko Piotrowicom) - zdecydowano się za to na przyznawanie nagród za poszczególne konkurencje najlepszym drużynom oraz jednakowe nagrody dla wszystkich szkół uczestniczących w zawodach (programy multimedialne z j. angielskiego, obsługi komputera i różnych dziedzin wiedzy na poziomie gimnazjum, mapki geograficzne). Ponadto drużyny otrzymały koszulki sportowe, długopisy i przybory sportowe. Po wręczeniu nagród nasze drużyny i kibice (podobnie jak pozostali) udali się na obiad sponsorowany przez Radę Rodziców Gimnazjum. Potem rozpoczęła się dyskoteka, na której planowaliśmy zostać do godz. 19, ale ze względu na pogarszającą się sytuację pogodową opuściliśmy Piotrowice 1,5 godziny wcześniej. Gimnazjada w Piotrowicach po raz kolejny (dla naszego gimnazjum po raz 3) pokazała jak bardzo potrzebne są tego typu akcje, wyzwajające wśród uczniów, rodziców i nauczycieli ogromne masy energii, pozwalające na coraz lepszą współpracę w środowiskach szkolnych i międzyszkolnych, pomagające w lepszym poznaniu się i rozumieniu ludzi zaangażowanych w ich przygotowanie i realizację.

Robert Polak



Wydarzenia kulturalne

Zimowe Nastroje

Przegląd Artystyczny „Zimowe Nastroje”, organizowany już po raz IX przez Gminny Ośrodek Kultury, pozostawił po sobie wiele miłych wrażeń. Cieszył się dużym powodzeniem wśród konkursowych uczestników. W kategorii teatralnej zaprezentowało się 11 grup szkolnych i przedszkolnych. Wszystkie zespoły prezentowały mniej więcej ten sam poziom. Obserwacja przejętych młodych artystów (bardzo podobały się przedszkolaki), stanowiła samą przyjemność. A na szczególne wyróżnienie zasługiwała przygotowana profesjonalnie przez siostrę Angelikę Zofię Szymańską pantomima p.t. „Jezus – dar dla świata”, w wykonaniu uczniów ze szkoły z Pożoga.

Na konkurs w kategorii plastycznej wpłynęło 129 prac. Zdaniem jury, w poszczególnych kategoriach wiekowych, najlepsze prace wykonali:

przedszkolaki: Cezary Kozak - SP Sielce, Jacek Szymański i Justyna Kowalska – Gminne Przedszkole w Końskowoli;

w kategorii kl. I – III: Karolina Kozak – SP Chrzążów, Katarzyna Maj – SP Sielce, Izabela Szymańska – SP Skowieszyn;

w kategorii kl. IV – VI: Mateusz Chabros – SP Chrzążów, Łukasz Bartuzi – SP Pożóg, Krzysztof Rodzik – SP Pożóg;

w kategorii Gimnazjum: Katarzyna Harmasz, Małgorzata Sykut, Jagoda Oroń, Agata Szachsznajder, Magdalena Kozak.

W szranki konkursu wokalnego stanęło pięć wokalistek, prezentujących w przeważającej części kolędy. Za najlepiej śpiewającą uznana została uczennica szkoły w Skowieszynie – Monika Jędrak.



Laureatka I nagrody Monika Jędrak

Dużą przyjemność sprawiło ocenianie prac literackich, zarówno wierszy jak i opowiadań. Należy podkreślić, że młodzi ludzie mają prawdziwe zadatki na twórców literatury. Najwyżej oceniono (przynając I nagrody): opowiadania – „Choinka” Grzegorza Fajbusia z Gimnazjum i „Tajemnicza przygoda” Anny Szlendak ze Skowieszyna; wiersze – „I ja tam byłem” Łukasza Mrozka z Gimnazjum i „Zimą” Moniki Jędrak ze Skowieszyna.

Najlepsze prace literackie i plastyczne prezentujemy na łamach tego numeru „Echa”, życząc Czytelnikom miłych wrażeń artystycznych.

Bożenna Furtak

Monika Jędrak SP Skowieszyn

Wiersz nagrodzony na IX Przeglądzie Artystycznym „Zimowe Nastroje”

Zimą

Całą noc padał śnieg,
Cichy, cichuteńki.
Przyszła świt,
a tu świat cały bielusięki.
Jakby ktoś świata skroń
gładził srebrną ręką
i powiedział szeptem doń
okryj się kółderką swą.

W słońce patrz, skrzy się śnieg,
szron na drzewach jak koronki.
Otwórz oczy, zbudź się znów,
niech cię szara myśl nie trapi.
Bo już dziś, bo już dziś
w każdej gwiazdce śniegu lśni
świat miłością przepelniony,
niby sen spełniony.



Ferie z kulturą

Ferie, również te GOK-owskie pod hasłem „Baw się razem z nami” dobiegły końca. Zima w pierwszym tygodniu ferii spletała nam niezłego figla, bo zamiast sążnistego mrozu i puszystego śniegu zafundowała nam skisłą, byle jaką pogodę. Na szczęście pogoda zrehabilitowała się pod koniec ferii, ale mimo wszystko przyniosła ze sobą wirusy grypy. Zapewne były one również przyczyną mniejszej niż w poprzednich latach frekwencji w zajęciach organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury. A szkoda, bo były tak pomyślane, aby zapewnić przyjemne spędzenie czasu i tym najmłodszym i tym nieco starszym dzieciom. Oprócz różnorodnych gier i zabaw ruchowych, były konkursy, w których można było sprawdzić swoją wiedzę z różnych dziedzin, można było rysować, robić zabawki metodą makramy, śpiewać, tańczyć, bawić się w teatr. Do niezaprzeczalnych atrakcji należały przedstawienia w wykonaniu



Alibaba i rozbójnicy

profesjonalnych aktorów z Krakowa („Legenda o Warsie i Sawie”) i Białegostoku („Ali Baba i 4 rozbójników”). GOK włączył się również w akcję „Cała Polska czyta dzieciom”. Na tym spotkaniu p.Marek Makuch, znany z pięknej dykcji, czytał ku ucieście młodych (co nie znaczy tylko małych) słuchaczy przepiękne bajki. Na zakończenie ferii, jak co roku, zorganizowano wielki bal maskowy (z planowanym wyborem króla i królowej balu oczywiście), ale cóż, wielkie zasy śniegowe nie pozwoliły dotrzeć tancerzom na bal.

E.P.

Kolejny sukces kabaretu

18 stycznia w Domu Kultury w Nałęczowie odbył się Międzypowiatowy Przegląd Teatrów Wiejskich. Miał on charakter konkursu, w którym jury oceniało wartości artystyczne i poznawcze prezentowanych spektakli oraz widowisk, a także wytypowało zespoły na Międzywojewódzkie Sejmiki Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnobrodzie i Stoczku Łukowskim. Miło donieść kabaretowym sympatykom, że Województwo Lubelskie będzie reprezentować (wraz z jeszcze jednym zespołem) nasz „Onufry”. Na Sejmik do Stoczka Łukowskiego pojedziemy co prawda dopiero w czerwcu, ale już teraz staramy się ostrzyć dowcip.

E.P.

Lutowe Prząśniczki i skubaczki

*U prząśniczki siedzą jak anioł dziewczeczki,
przędą sobie przędą jedwabne niteczki,
kręć się kręć wrzecziono więc się tobie więc
ta pamięta lepiej, czyja dłuższa nić...*

Koniec zimy coraz bliższy. Dawniej w lutym gospodynie kończyły pośpiesznie prace zimowe, na które później nie było czasu. Schodziły się wieczorami do jednej izby, aby w gromadzie prząść lub drzeć pierze. Prząśniczki kojarzą się przede wszystkim z pieśnią Moniuszki albo bajką o śpiącej królewnie. Myli się ludziom wrzeczono z kołowrotkiem – a przecież różnica między tymi przedmiotami jest ogromna. Kołowrotek – to postęp, mechanizacja, a prząśnica z wrzeczionem stanowiły narzędzie używane przez ludzkość już tysiące lat temu. W wielu rejonach Polski przędzenie wrzeczionem stanowi wciąż jeszcze obowiązującą umiejętność wiejskiej kobiety. W Beskidzie Zachodnim do niedawna

narzeczony ofiarowywał przyszłej żonie pięknie rzeźbioną prząślicę. Prząślica ma prosty kształt – deska z wprawionym u jednego końca słupkiem wysokim na półtora łokcia. Wokół słupka prządka umieszczano pęk lnu, czyli kądziel, przywiązując ją wysuszoną skórą węża lub węgorza. Nic nie zastąpiło skóry gada – mocnej i giętkiej (a próbowano przywiązywać ceratę lub woskowym papierem). Włókno wysuwało się lekko i posłuszenie. Prząślica stała na ławie, prządka przysiadła deskę, lewą ręką skubała kądziel, pobierała, podawała, puszczała w dół, gdzie furczało wrzecziono obracane prawą dłonią. Zawieszona na nici migało, wirowało coraz szybszymi obrotami, nawijając na sobie cienką, równą nitkę. Umiejętność pięknego przędzenia to był powód do dumy – każde spotkanie stanowiło ciche zawody. Furczeniu wrzecziono towarzyszyły pieśni. Do tej pracy pasował śpiew, nie opowiadanie bajek – bo czasem, gdy bajka była ciekawa, palce nieruchomiały, wrzecziono stawało i nić się rwała. Bajki opowiadało się przy „skubaczce” czyli darciu pierza. Przy tej pracy śpiewać nie było można, bo oddech unosił pierze w powietrze. Starsza gospodyni – specjalistka od bajania – opowiadała o: wężowym królu, utopcach wabiących w nocy ludzi na głębię, o pannach wodnych, leśnym dziadzie.... Zasluchane kobiety nawet się nie spostrzegły, jak do izby wkradali się chłopcy, by równocześnie dmuchać z kilku stron w pierze. Baśń przerwana, chmura pierzy (jak śnieżna zawieja) kołowała aż pod pułapem. Siedząca najbliżej drzwi kobieta porywała za miotłę, aby wygrzmocić szkodników – ale ich już nie było, uciekli, krztusząc się ze śmiechu.

Minęły baśnie, prządki, „skubaczki”, dawny obyczaj. Minęły jak srogie „lute” mrozy, którym ten krótki miesiąc zawdzięcza swą nazwę. Bo luty bywał „luty”.

Ratunek przed wilkami

Obok mrozów plagę stanowiły wilki – bardzo agresywne, bo w tym czasie zaczynał się okres ich rui. Biada temu, kto musiał wyjść z domu po zmierzchu. Całe stada wpadały do wsi, podkopywały się pod chlewy i obory. Strach. Bezradni wobec ciągłych szkód ludzie zwracali się po ratunek do Matki Boskiej Gromnicznej. Stare legendy ukazują Panią Niebieskiego Dworu z zapaloną gromnicą w dłoni – strzegącą chat przed wilkami pośród mroźnej zawieruchy. Dawne są te historie z wilkami, ale w zasadzie i nie dawne. W okresie pierwszej wojny światowej pewien gazda (żyjący opodal Skoczowa) pojechał z synem w wigilię Gromnicznej do lasu po drzewo. Zeszło im się aż do zmroku i nim wyjechali z lasu

zweşwały ich wilki – całe stado. Ścigani – ledwo zdołali wpaść do chaty pasterskiej otwartej z jednej strony. Rozpalili w wejściu ogień – bo wilki się ognia boją. Zdjęci strachem na przemian ojciec i syn przez całą noc dokładali drewna – modląc się do Najświętszej Pani. A wilki czekały – a nuż obłożonym zabraknie paliwa. A z paliwem za dobrze nie było – spalili wszystko co w dzień narabali, potem deski z sań, potem płozy, a potem nastał świt iwilki odeszły. Dzień nie jest ich porą. Gazda z chłopcem wsiedli na konia i wrócili do domu. W chacie nie było

nikogo, bo gaździna poszła na mszę świętą. Oni – namodlili się przez całą noc jak nigdy dotąd – do kościoła już nie szli, pragnąc tylko najeść się i wyspać. W piecu znaleźli kiszki kaszane z podgardlem, podjedli sobie i poszli spać do alkierza. Ze snu wyrwał ich babski lament. Gospodyni chodziła po chacie i zawodziła – „O ja nieszczęśliwa, o ja sierota! Wczoraj mi wilki chłopca i syna zeżarły, a dziś jakaś cholera przyszła i kiszki wyjadła”. Takie to historie opowiadano.

Święta Agata chroni od ognia

5 lutego obchodzony jest dzień świętej Agaty. Mądra i mężna była Sycylijka Agata. Poniosła śmierć męczeńską w 251 r. w mieście Catania na Sycylii. Tradycja podaje, że Agata była ładną i posaźną dziewczyną. O jej rękę starał się konsul rzymski Kwincjan. Stanowczo mu odmówiła, a on wówczas postawił jej zarzut, że jest chrześcijanką. Próbując wymusić zgodę na małżeństwo, kazał zamknąć ją w lochu, gdzie była bita, dręczona, torturowana. Na próżno, Agata nie zaparła się swojej wiary. W lochu odwiedził ją święty Piotr, umacniając w niej wiarę. Próba przypalania ciała Agaty



rozmaitości

zakończyła się trzęsieniem ziemi. Uznano to za znak Siły Wyższej. Po tym wydarzeniu, odprowadzona do lochu, wkrótce zmarła. Odwróciła się od tego co ziemskie, przemijające.

Szczególnego wstawiennictwa do Boga doznali ci, którzy zamieszkiwali u stóp Etny na Sycylii. W rok po męczeńskiej śmierci Agaty nastąpił wybuch wulkanu. Popłynęła lava, zagrażając życiu i dobytkowi ludzi. Wtedy ludzie pobiegli do grobu Agaty, wzięli znajdujący się tam welon i zasłonili nim Catanię przed ogniem i lawą. Stał się cud – ogień przygasł, lava rozdzieliła się na dwa strumienie, ominęła miasto. Działo się to 5.02.252 roku. Odtąd czci się św. Agatę jako chroniącą od ognia. Na świętą Agatę był też zwyczaj święcenia soli. Miała ona cudowne właściwości chroniące przed ogniem. „Sól świętej Agaty chroni od ognia chaty”. Sól – symbol mądrości. Sól od najdawniejszych czasów otoczona jest szacunkiem. Brak poszanowania mści się niezgoda w rodzinie. Przez wieki sól była rzeczą bardzo drogą i choćby przez to cenną. Jest minerałem, esencją tego wszystkiego, co tworzy ziemię – poświęcenie soli obejmowało więc i inne minerały, a w końcu



wszystko, po czym stąpamy, z czego budujemy domy, mosty, drogi. W każdej chacie, w domu szlacheckim czy mieszczańskim, musiała znajdować się sól św. Agaty. Była niezastąpionym środkiem nie tylko na wypadek pożaru, ale i zabezpieczała od piorunów. W tym dniu święcono także chleb. Chleb świętej Agaty znajdował podobne zastosowanie jak sól. Wrzucano więc go w ogień, aby się nie rozprzestrzenił. Chleb jedzono na ból gardła. Kawałek wkładano do zboża siewnego jako środek chroniący przed myszami. Chleba i soli świętej Agaty używano do leczenia bezpłodności zarówno u ludzi, jak i bydła. Podawano je do zjedzenia lub używano jako kadzidła. W podobny sposób ułatwiano też przebieg porodu. Dzień św. Agaty przypadał w okresie, gdy zima była jeszcze w pełni, ale już myślano o wiosnie. Jest nawet powiedzenie: „św. Agata wyrzuca jaskółkę z błota”. Wierzono, że jaskółki jesienią chowają się w błoto i zapadają w sen zimowy, a na św. Agatę budzą się i wylatują aby rozpocząć nowe życie.

T.D.

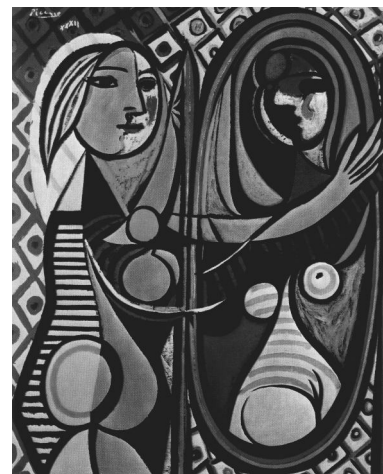
Picasso, jakiego nie znamy

Od 22 listopada 2002 r. do 7 lutego 2003 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie można było obejrzyć prace Pabla Picassa (1881 – 1973) tworzone od 1905 roku do końca życia. Były wśród nich obrazy, rysunki, ceramika, grafika, plakaty stanowiące własność Staatsgalerie w Stuttgarcie, Muzeum Picassa w Paryżu i Muzeum Narodowego w Warszawie – razem 320 dzieł. Jest to niewiele, zważywszy niebawalną płodność artysty, niespecjalnie cenionego przez zwykłych zjadaczy chleba. Po powrocie z Warszawy usłyszałam, że wystarczy popatrzeć przez popękane szkła okularów, aby mieć dokładny obraz tego, co ów artysta tworzy. Być może takie wrażenie można odebrać oglądając jedynie nie najlepszej jakości reprodukcje. Ja odebrałam przede wszystkim niesamowity głód i pasję życia, ogromną ekspresję, które tkwią nawet w robionych od niechcenia szkicach. W folderze wydanym przez Muzeum Narodowe w Warszawie czytamy: „Picasso uosabiał to wszystko, co innym udawało się jedynie fragmentarycznie: był niezależny, a jednocześnie otwarty, wywodził się z kultury śródziemnomorskiej, ale intelektualnie przyjmował prymitywizm i powab Afryki, skupienie Dalekiego i bogactwo Bliskiego Wschodu. Był kontynuatorem Wielkich Mistrzów i ich godnym w swej tożsamości uczniem. Bywał perfekcjonistą i szaleńcem formy. Tworzył materię lub wykorzystywał już istniejącą. Bywał śmiertelnie poważny, a zarazem przewrotnie dowcipny, autoironiczny i pełen dumy. Odważny i sparaliżowany lękiem. Miłość i seks istniały dlań na równi z kontemplacją i filozoficznym dystansem. Tworzył i niszczył, siły konstrukcji i destrukcji były na przemian „reaktorem” jego mocy. Przewędrował wiele dróg sztuki w XX wieku, od śmiertelnej dekadencji niebieskich obrazów, kończącej miniona epokę, poprzez naukową analizę czasoprzestrzeni kubizmu, poetycki surrealizm, aż dotarł do czystej postaci indywidualności, gdzie życie zmienia się w sztukę, by zniweczyć wszelkie krytyczne formuły”

Jasną jest rzeczą, że artysta o tak bogatej i skomplikowanej osobowości nie tworzył jeleni na rykowisku, subtelnych irysów w kryształowych wazonach, czy pastelowych, martwych natur, pasujących kolorystyką do istniejącego wnętrza. W jego pracach trudno dopatrzeć się piękna w potocznym tego słowa znaczeniu. Jest w nich natomiast siła i to coś, co sprawia, że nie można obok nich przejść obojętnie. Intrygują, zaskakują, zmuszają do myślenia, a tym samym tworzą z nas w jakimś sensie współtwórcę i kontynuatora myśli wielkiego artysty. „Przemiany, których ucieleśnieniem był artysta i prędkość zmian w sposobie tworzenia, stała ewolucja formy przy odwiecznych niezmiennych ideis fixes – stały się częścią świadomości wykształconego Europejczyka.” Picasso był niezaprzeczalnie największym współczesnym, wszechstronnym artystą, którego dzieła są synonimem sztuki współczesnej.

De gustibus non disputandum est – mawiali starożytni Rzymianie, nie wypada jednak mieć niepochlebnego zdania o czymś, czego na dobrą sprawę się nie zna. Obrazy i szkice Picassa powróciły już co prawda do rodzimych galerii, ale i tak warto od czasu do czasu odwiedzić jakieś muzeum. Obcowanie z wytworami rąk ludzkich i myśli ludzkiej, z czymś co ciągle jeszcze istnieje, podczas gdy twórcy już dawno nie ma wśród nas, jest zawsze niezapomnianym przeżyciem.

Elżbieta Pytka



Z PRAWEM PRZEZ ŻYCIE

Począwszy od bieżącego numeru na łamach „Echa” będziemy publikować odpowiedzi na nurtujące naszych Czytelników pytania prawne. Odpowiedzi udzielają: Przemysław Pytlak - doktorant w Zakładzie Prawa Rolnego i Gospodarowania Gruntami i Paweł Sieniuta - magistrant w Zakładzie Prawa Wspólnot Europejskich, redaktor naczelny Prawniczych Serwisów Informacyjnych „Justitia”. Na Państwa pytania (które prosimy kierować na adres redakcji) będziemy starali się odpowiadać językiem prostym i zrozumiałym. Jednocześnie informujemy, że udzielane odpowiedzi na pytania prawne nie są i nie mogą być traktowane jako porady prawne. Osoby udzielające odpowiedzi i Redakcja „Echa” nie ponoszą odpowiedzialności za skutki wynikłe z zastosowania się do opublikowanych w tym dziale treści, a udzielane tu odpowiedzi mają na celu jedynie przybliżenie Czytelnikom niektórych rozwiązań prawnych. A oto pierwsze zadane nam pytania i odpowiedzi na nie:

Chcę wyciąć kilka drzew na mojej posesji. Do kogo muszę się zwrócić z prośbą o wyrażenie zgody na taki zabieg? Dodam, że posesja jest położona w obrębie Gminy Końskowola.

Zagadnienie to reguluje ustawa z dnia 16 października 1991 r. o ochronie przyrody (Dz.U.01.99.1079 z późn zm.) Na podstawie w art. 47e ust 2. wskazanej ustawy usunięcie drzew lub krzewów z terenu nieruchomości może nastąpić za zezwoleniem wójta, z tym że wójt może uzależnić udzielenie zezwolenia od przeniesienia drzew lub krzewów we wskazane przez siebie miejsce, albo zastąpienia drzew lub krzewów przewidzianych do usunięcia, innymi drzewami lub krzewami. Pozwolenie takie nie jest wymagane w przypadku usunięcia:

- 1) drzew i krzewów owocowych, z wyłączeniem nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków,
- 2) drzew i krzewów sadzonych na plantacjach,
- 3) drzew i krzewów, których wiek nie przekracza 5 lat,
- 4) drzew i krzewów stanowiących przeszkody lotnicze.

Mój mąż od kilku miesięcy nie płaci alimentów. Przypuszczałam, że na koncie w banku ma jakieś pieniądze.

Chciałam to sprawdzić, ale w banku odmówili mi udzielenia takiej informacji. Czy słusznie?

Pracownicy banku zachowali się zgodnie z obowiązującymi ich przepisami. Stan rachunku bankowego, podobnie jak wszystkie operacje na rachunku, objęty jest tajemnicą bankową i dostępny jedynie dla posiadacza rachunku i osób przez niego wskazanych, jak i podmiotów wymienionych w ustawie. W tej sytuacji należy zwrócić się do komornika z prośbą o wszczęcie egzekucji, przedstawiając mu orzeczenie sądu zasądzające alimenty.

Po śmierci babci dziadek powtórnie się ożenił. Jego małżeństwo nie trwało jednak długo, gdyż po 2 latach tego związku dziadek zmarł. W tym czasie razem z drugą żoną wykupił dawne służbowe mieszkanie na własność. Uważamy, że ta kobieta wyszła za dziadka tylko po to, aby zawładnąć po śmierci jego majątkiem. Istotnym faktem jest, że była od dziadka kilkanaście lat młodsza. Czy można w jakiś sposób wyłączyć drugą żonę dziadka od dziedziczenia? A może można ją wydziedziczyć?

Żona, bez względu na to, którą jest z kolei, wchodzi w skład spadkobierców ustawowych (art. 931 kodeksu cywilnego). Nie jest istotne ile trwał związek małżeński, czy wspólnie pożycie układało się dobrze, nie mają również znaczenia motywacje małżonków, ani różnica wieku. Od dziedziczenia spadkobierca może zostać wyłączony, jeśli sąd uzna go za niegodnego dziedziczenia. Z żądaniem takim może wystąpić do sądu każdy, kto ma w tym interes prawny i może to uczynić w ciągu roku od dnia, w którym dowiedział się o przyczynie niegodności dziedziczenia, nie później jednak niż przed upływem lat trzech od chwili otwarcia spadku. Spadkobierca może być uznany przez sąd za niegodnego, jeżeli:

- 1) dopuścił się umyślnie ciężkiego przestępstwa przeciwko spadkodawcy;
- 2) podstępem lub groźbą nakłonił spadkodawcę do sporządzenia lub odwołania testamentu albo w taki sam sposób przeszkodził mu w dokonaniu jednej z tych czynności;
- 3) umyślnie ukrył lub zniszczył testament spadkodawcy, podrobił lub przerobił jego testament, albo świadomie skorzystał z testamentu przez inną osobę podrobionego lub przerobionego.

PS. PP.

Z notatnika policjanta

W miesiącu styczniu na terenie gminy miały miejsce zdarzenia:

- Na przestrzeni miesiąca zatrzymano czterech nietrzeźwych kierujących pojazdami, dwóch rowerzystów i dwóch kierowców samochodów osobowych.
- 28.01. o godz. 17.00 w miejscowości Chrzążówek, na trasie Warszawa – Lublin, doszło do potrącenia pieszego przez samochód osobowy Tico. Pieszy poniósł śmierć na miejscu. Do chwili wydania tego numeru pisma, nie zostały ustalone dane personalne denata. Jego opis: wiek z wyglądu około 50 lat, wzrost 160 cm, szczupła budowa ciała, włosy krótkie, ciemne, czesane do góry, czoło wysokie, twarz pociągła, nos duży, oczy zielone, wąsy, całkowity brak uzębienia. Był

ubrany w: spodnie dżinsowe koloru brązowego, kurtkę materiałową w kolorze grafitowym, brązowy kapelusz.

- 26/27.01. w Końskowoli przy ul. Lubelskiej miało miejsce włamanie do sklepu GS, z którego skradziono piwo i słodycze. Sprawcy zostali schwytani na gorącym uczynku. Okazali się nimi młodzi ludzie w wieku 18-20 lat. Byli wśród nich mieszkańcy naszej gminy.
- 24.01. w Chrzążówku ujawniono kradzież energii elektrycznej.
- W dniach 17, 21.01. zostały uszkodzone trzy aparaty telefoniczne w Końskowoli przy ul. Lubelskiej na szkodę TPS.A. W jednym przypadku sprawca został wykryty.
- 25/26.01. w Końskowoli przy ul. Lubelskiej została wybita szyba w kiosku.

JULIAN BARNES – napisał siedem powieści obyczajowych oraz jedną dokumentalną. Jego książki przetłumaczono na ponad dwadzieścia języków. Książki Barnes'a należą do tego typu, że nie można się od nich oderwać o drugiej nad ranem, chcąc przeczytać jeszcze tylko jeden rozdział...Niewielu czytelników zdoła się oprzeć jego ujmującemu poczuciu humoru.

„Pomówmy szczerze” – na pozór banalny trójkąt miłosny – on, ona i ten trzeci. Ludziom zdarza się przecież odkochać, nawet w miesiąc po ślubie, a rozwody są na porządku dziennym. Jednak z relacji trojga zainteresowanych, którzy przedstawiają całą historię (każda z własnego punktu widzenia), przebija, prócz prawdziwego cierpienia i śmiechu przez łzy, odrobina obłędu i niezwykle komizm. Opowieść o losach trojga niezupełnie konwencjonalnych Anglików wciąga, bawi, wzrusza i zaskakuje. No a puenta – ta jest koroną dzieła.

MAREK LUBAŚ-HARNY – urodził się w 1946 r. w Zabrze; dzieciństwo spędził w Nowym Sączu. Ukończył dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1989 r. mieszka w Krakowie, pracuje w „Gazecie Krakowskiej”. Debiutował w 1975 roku tomem opowiadań „Unieś mnie, wielki ptaku” (nagroda literacka im. Stanisława Piętaka). W PRL-u wydał też powieść „Kraina naszej tęsknoty” i tom opowiadań „Góry są w nas”.

„Urodzony z wiatru”(w innej wersji) miał ukazać się pod koniec lat 80. Po perypetiach z cenzurą i redaktorami był już gotowy skład, autorowi wypłacono honorarium, jednak w ostatniej chwili wydawca zrezygnował. Historia powtórzyła się w 1995 roku. Powieść została zapowiedziana na targach Książki w Warszawie, ale i tym razem edytor – kolejny – się wycofał. Powodów można się tylko domyśleć. Sam autor mówi o swojej książce tak: „Musiałem opowiedzieć historię urodzonego z wiatru. Choć powtarzano mi, żebym odpuścił, przecież jest tyle mniej ryzykownych tematów. Byłem to winien przede wszystkim sobie, ale także jemu. I naszej młodości. Kto źle się urodził, kto nie wiedział, skąd się wziął, kto w dzieciństwie budził się przerażony, że jego ojciec jest mordercą, temu coś zostało zabrane bezpowrotnie. Nie mógł odnaleźć spokoju nawet w ramionach kochanek. Pomyślałem, że należy mu się przynajmniej ta opowieść”.

Ogłoszenie

Dyrektor Gminnego Przedszkola w Końskowoli informuje, że w dniach: 03.03. – 31.03.2003 r. będą wydawane Karty Przyjęć Dzieci do Przedszkola na rok szkolny 2003/2004. Zainteresowanych Rodziców prosimy o zgłaszanie się w/w terminie do Pani intendenta.

Z poważaniem
Anna Próchniak

ZAMÓW!

Profesjonalne serwisy SMS dla przedsiębiorców!

KADRY NA SMS

Subskrybent serwisu KADRY otrzymuje miesięcznie 2 SMSy z najciekawszymi i najważniejszymi informacjami dotyczącymi prawa pracy, ubezpieczeń społecznych, a także przypomnienie ważnych dla kadrowców terminów. Jest to rewelacyjny serwis dla kadrowców, księgowych, osób prowadzących działalność gospodarczą oraz wszystkich, zainteresowanych prawem pracy, sprawami kadrowo-płacowymi, a także ubezpieczeniami społecznymi

Prenumerata Serwisu KADRY NA SMS odbywa się poprzez wysłanie SMS na numer **7916** o treści **DG KADRY**

Jednorazowy koszt dla wszystkich sieci komórkowych 9 PLN + VAT (za pół roku) doliczane do rachunku telefonicznego

PODATKI NA SMS

Subskrybent serwisu PODATKI będzie otrzymywał 2 razy w miesiącu, przez 6 miesięcy od chwili subskrypcji, najważniejsze informacje dotyczące podatków, zmian w prawie podatkowym a także przypomnienia o terminach płatności i wskazanie kontrowersyjnych uregulowań prawa podatkowego.

Prenumerata Serwisu PODATKI NA SMS odbywa się poprzez wysłanie SMS na numer **7916** o treści

DG PODATEK

Jednorazowy koszt dla wszystkich sieci komórkowych 9 PLN + VAT (za pół roku) doliczane do rachunku telefonicznego

Serwis Informacyjny o Unii Europejskiej

UNIA EUROPEJSKA NA SMS

Subskrybent serwisu UE NA SMS będzie otrzymywał 2 smsy miesięcznie przez 6 miesięcy, dotyczące integracji Polski z Unią Europejską. UE na SMS jest serwisem mającym na celu przybliżenie Subskrybentowi problematyki integracji, a także przedstawienie różnych aspektów życia w Unii Europejskiej.

Prenumerata Serwisu UE NA SMS odbywa się poprzez wysłanie SMS na numer **7916** o treści **DG UE**

Jednorazowy koszt dla wszystkich sieci komórkowych 9 PLN + VAT (za pół roku) doliczane do rachunku telefonicznego

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Skwarek Stanisław	(75)	Starawieś
Olszewski Ryszard	(50)	Końskowola
Sumorek Kazimiera	(79)	Witowice

Ogłoszenie

W dniu 27 lutego o godz. 10.00, w sali konferencyjnej Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli, odbędzie się pierwsze spotkanie producentów róż i materiału szkółkarskiego. Celem zebrania jest powołanie Końskowolskiego Zrzeszenia Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego. Wszystkich producentów serdecznie zapraszamy.

Komitet Organizacyjny

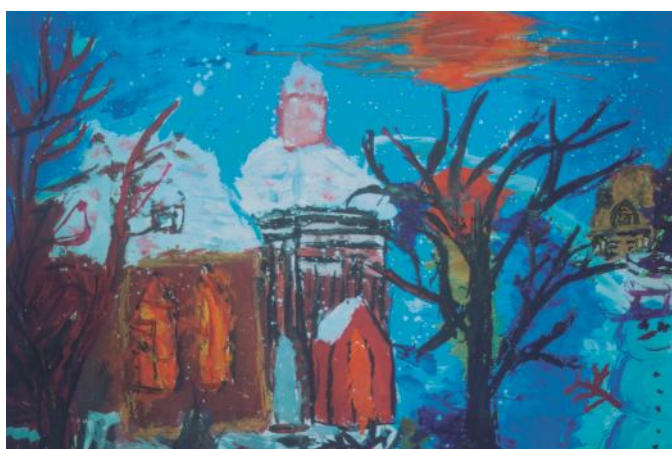
ZIMOWE NASTROJE



„Jezus – dar dla świata”
– pantomima w wykonaniu uczniów z Pożoga



„Maleńka Dziecina wśród bajkowych postaci”
– dzieci z Sielc



„Zimowa szata” – Jagoda Oroń,
II nagroda w konkursie plastycznym



„Park zimą” – Małgorzata Sykut,
II nagroda w konkursie plastycznym



HURTOWNIA SZKÓLKARSKA

J.Z.W. CUR

24-130 Końskowola, ul. Pożowska 2
tel./fax 081 881-61-11

- oferuje:
- szeroki asortyment środków ochrony roślin i nawozów ogrodniczych
 - duży wybór nasion kwiatów, warzyw, ziół i traw ogrodniczych
 - folie ogrodnicze, torf, korę, ziemię kwiatową i warzywną
 - donice ozdobne i produkcyjne
 - opryskiwacze, kosiarki, glebogryzarki
 - meble ogrodowe
 - narzędzia i artykuły do produkcji ogrodniczej



Czynne codziennie
w godz. 8⁰⁰ – 16⁰⁰

Serdecznie zapraszamy

